



## W SPRAWIE TEATRU.

Szanowna Redakcyo!

Doszyli mnie pogłoski, jakobym korzystał już ze znacznej nawet subwencji przy prowadzeniu teatru polskiego w Łodzi i znalazł hojnych mecenasów sztuki, którzy uprzedzając towarzystwo teatralne, dostarczyli mi funduszków do podźwignięcia tak ryzykownego przedsięwzięcia.

Nie widziałbym w tem nic ubliżającego, gdyby rzeczywiście znaleźli się tacy dobrodzieje sceny, którzy w poczuciu jej użyteczności społecznej zechcieliby pospieszyć z prywatną swoją ofiarnością dla instytucji, krzewiącej zamiłowanie do sztuki, literatury dramatycznej i języka; w dziejach teatru łódzkiego nie byłoby to nawet nowością.

Jeżeli zatem pozwalam sobie korzystać z koleżeńskości Waszego pisma, ażeby zaprzeczyć pogłoskom, opartym tylko na samych domysłach, to jedynie dlatego, że nie mają one żadnej faktycznej podstawy i nie są zgodne z prawdą rzeczywistości.

Dyrekcję teatru polskiego w Łodzi objąłem jedynie na własne ryzyko i o ile starczyła literacka kieszeń, włożyłem w to przedsięwzięcie tylko własne fundusze, nie odwołując się do niczyjej hojności.

Uważałem bowiem, może zbyt optymistycznie, że jedyną protektorką sceny powinna być światła i kulturalna... publiczność; że tylko o jej pomoc i poparcie zabiegać należy; że jeśli się tej publiczności da dobry teatr, z dobrą trupą i zajmującym repertuarem, to ona samym instynktem kulturalnej społeczności wiedzioma spełni swój obowiązek i poszukując miłej a uszlachetniającej rozrywki, postara się o zapewnienie takiemu teatrowi materialnego bytu, bez sztucznych podpórki jednostkowej ofiarności.

Teatr jest jedną z najpopularniejszych instytucji, przeznaczonych dla ogółu; ogół zatem powinien się o niego troszczyć, popierać go względnie do wartości i w tem poparciu stwierdzać, czy uważa jego istnienie za potrzebne, czy też za zbyt dla siebie.

Czy dobry teatr polski w Łodzi ma rację bytu i czy powinien istnieć dla swoich celów artystyczno-społecznych, udowodnią właściwie nie chwalebne zabiegi wyjątkowych jednostek, nie ofiary mecenasów, nawet nie powstanie tak

zanie pomyslanej dźwigni dla sceny łódzkiej, jak polskie towarzystwo teatralne, ale rzeczywiste i szczerze chęci samej publiczności w najszerszych warstwach, ale jej liczna frekwencja i dobrowolne zainteresowanie się sceną oraz sztuką, ale zamiłowanie i poczucie potrzeby estetycznych i kulturalnych wrażeń.

Wiem, że zawcześnibyby żądać pod tym względem, aby młoda i tak różnolita Łódź stanęła na równi ze starą Warszawą; śledząc jednak bacznie z obowiązku publicysty jej wszechstronny rozwój w ostatnich latach, nabrałem nie tylko błogiej nadziei, że rozwój ten dokonywać się będzie coraz pomyślniej, ale i przekonania, że warto i trzeba przyłożyć ręki do wspólnej pracy w tym kierunku.

I oto, jako nowozacieżny ochotnik, stanąłem w szeregu tych pracowników, którzy bez wszelkich interesów osobistych pragną służyć wedle możliwości sprawie publicznej; objąłem dyrekcję teatru polskiego w Łodzi na razie o własnych siłach, nie zrażając się ostrzeżeniem życzliwych mi przyjaciół, że zajmuję „straconą placówkę“ i że nie uniknę fatalnego losu mych poprzedników.

Obok hasła: „Evviva l'arte!“ umieściłem drugie dość ryzykowne: „Vogue la galérie!“ ale poświęcając dla dobrego celu pracę, za którą na stanowisku dyrektora sceny nie wyznaczyłem sobie żadnej zapłaty, wkładając z gorącego zamiłowania w to przedsięwzięcie trudy, kapitał i doświadczenie wieloletnie, spełniam chętnie dobrowolnie przyjęty obowiązek z tą otuchą, że publiczność łódzka nie pozwoli mi zmarnować dobrej wiary i najlepszych chęci i nie każe mi przedrzeć czy później pożalować jeszcze jednej próby stworzenia, względnie do warunków miejscowych, dobrego teatru polskiego w Łodzi.

Wiem, co mi czynić należy; znam trudności mego zadania, ale będę się starał sprostać mu, nie zniechęcając się słabymi początkami a wytyżając wszystkie siły, aby scena, której mam zaszczyt przewodniczyć, stanęła w najbliższym czasie na takiej wyżynie, na jakiejby ją miłośnicy sztuki widzieć pragnęli.

W duchu ożywiającej dzisiejszą trupę artystyczną, w bezstronnej krytyce prasy, w życzliwości prawdziwych przyjaciół sceny, którzy się podjęli opieki nad nią na przyszłość, czerpię nadzieję, że i ta najważniejsza protektorka każdego teatru — publiczność, zrobi swoje i przekonana, że poparcie sztuki i sceny swojskiej w Łodzi nie jest... utopią.

Ona jedna zdecydować może, kto się tu myli.

Z wysokim poważaniem

M. Gwaralicz.

## Z PRAGI CZESKIEJ.

(Korespondencja własna „Rozwoju“.)

Polacy w Czechach.— „Skok“ w górnictwie tow. w Przybramie.—Manifest zjednoczonych stronnictw czeskich do ludu czeskiego.

W Czechach jest dużo Polaków. W samej Pradze są dwa towarzystwa: „Klub polski“ i „Ognisko polskie.“ Klub polski właściwie nie wchodzi w rachubę, należą bowiem do niego Polacy zechizowani, którzy mówią nawet po polsku nie umieją. Właściwą reprezentacją Polaków w Pradze jest „Ognisko polskie,“ stowarzyszenie nie wyłącznie studenckie, mające za zadanie podtrzymywanie ruchu towarzyskiego między tutejszymi Polakami. Stowarzyszenie to, założone w r. 1880 przez Jeske-Chońskiego, ma za sobą już dość różnorodną i piękną przeszłość. Zeszłego roku nieco podupadło, głównie z tej przyczyny, że było wyjątkowo mało Polaków w Pradze. Ten rok zapowiada się lepiej. Kierownictwo „Ogniska“ objął dr. Prusik, znany dziennikarz i literat czeski; on także przyszedł w znakomitych tłumaczeniach literaturze czeskiej kilka dzieł z literatury polskiej. Niezwykle czynny ten i ruchliwy prezes stara się już naprzód o cały szereg odczytów dla „Ogniska;“ prelegentami mają być tak tutejsi Polacy, jak i wybitniejsi literaci czescy.

Bardzo interesujące są stowarzyszenia studentów Polaków z górniczej akademii w Przybramie i z akademii rolniczej w Taborze. Oba stowarzyszenia zorganizowane są na wzór studenckiego stow. górników polskich w Leoben. Oczywiście jest to coś w rodzaju niemieckich „burschenschaftów“ z tą tylko różnicą, że stowarzyszenia polskie absolutnie wykluczają pojedynki.

Przed kilku dniami byłem właśnie na takiej dorocznej uroczystości „skoku“ (Czytelni polskiej) w Przybramie. Znaczenia tego wyrazu nie będę objaśniał. Kto zna organizację i obrzędy niemieckich „Vereinów,“ tłumaczenia nie potrzebuję; zaś niewtajemniczonymu w znaczenie terminów, jak np. „fueho,“ „fuehs major,“ „opalenie ogonów,“ „kontrapunkt“ itp.

Gdybyś była mężczyzną, wyzwalałbym cię i zabił w pojedynku śmiertelnym. Jesteś kobietą, więc cię zbyszczeszczę i uczynię moją kochanką, a skoro się tobą nacieszę, rzucę cię na pastwę huzarom moim, jak cytrynę, z której nie wszystek jeszcze sok wyciśnięto. (Chce ją ująć za rękę).

KAROLINA (wstaje). — Stój zuchwały! Precz! Sądziłam, że słowa i honorowi szlachcica i oficera bez obawy zaufać mogę.

GALVOCZY. — Nie obiecywałem ci nic. Nie zobowiązywałem się do niczego. Zastawilem jeno potrzask, w który wpadłaś nieopatrznie. Więc pójdz w moje objęcia.

(Postępuje ku niej, aby ją schwytać. Karolina wymierza mu policzek. Galvoczy zatacza się jak pijany, jednocześnie na dworze rozlegają się wystrzały i slychać odgłos bitwy. Galvoczy nie zważa na nie, lecz z rozplomionym wzrokiem goni uciekającą Karolinę, wreszcie ją chwyta).

KAROLINA (w najwyższej rozpaczce). — Ratuunku!

GALVOCZY. — Nie krzycz. Nikt tu bez mego pozwolenia nie wejdzie. (Chce ją pocałować).

KAROLINA (broniąc się). — Precz!

(W tej chwili do izby wpadają: Oskierko, Maciej, Ignacy, Autoś i kilku strzelców konnych, wszyscy z gołymi szabłami. Galvoczy puszcza Karolinę, która w omdleniu pada na łóżko i rzuca się ku skrzyni, by pochwycić pałasz. Nie zdążył jednak, gdyż strzelcy konni dwoma wystrzałami z pistoletów kładą go trupem. Poczem Oskierko rozpatruje papiery na stole i zabiera je do kieszeni).

(d. c. n.)

17)

Stanisław-Jan Łapiński.

## „NAD PILICĄ“.

Dramat w 4-ech aktach.

(Dalszy ciąg — patrz №. 264).

GALVOCZY. — O nie pani! Rozmowa nasza nie może mieć niepożądanych świadków. Proszę o chwilę cierpliwości. (Do huzarów we drzwiach) — Nie wpuszczaj tu nikogo pod żadnym pozorem. (zamyka drzwi — do Karoliny) Speczniej pani, proszę. (Podsufa jej stołek drewniany, na którym Karolina siada i kładzie szpicrutę na stole. Galvoczy bierze ją wraz z pistoletami, kładzie na skrzyni, poczem czyni toż samo z pałaszem, który odpaśał od boku. Patrzy czas jakiś na Karolinę przenikliwym wzrokiem i siada naprzeciw niej). — Widzisz pani, jak ja jej ufam. Rozbroiłem się zupełnie. Teraz na panią kolej.

KAROLINA. — Nie mam nic więcej przy sobie oprócz szpicruty, którą mi pan już zabrałeś.

GALVOCZY (badawczo). — Czy na pewno?

KAROLINA. — Pod słowem uczciwej kobiety.

GALVOCZY (wstaje i krzyżuje ręce na pierśiach) — A teraz czem pani służyć mogę?

KAROLINA. — Wszak przybywam na wyrażne twoje żądanie, generale. Stryj szambelan zapewne uwiadomił pana, baronie, o treści mej prośby.

GALVOCZY. — Więc pani sądzisz, że po

tem, czem mi zapłaciłaś za moją miłość dla ciebie, za ofiarowanie ci ręki mojej i nazwiska, które z dumą noszę, dla twojego jedynie kaprysu stanę się zdracą, zaprzepaszczę moją karierę, splamię mój honor. Doprawdy, nie sądziłem, że masz mnie za tak naiwnego.

KAROLINA. — Za wyrządzoną ci w uniesieniu obelgą, generale, gotową jestem zapłacić całym moim życiem.

GALVOCZY. — To znaczy, że wzamian za wypuszczenie więźniów na wolność na podstawie bajeczki, którą mi opowiesz, zaszczycisz mnie pani oddaniem swej ręki.

KAROLINA. — Jeśli jej jeszcze pragniesz generale i przysięgam, iż wierną i oddaną będę ci małżonką.

GALVOCZY. — Ha! ha! ha! Wspomniałomyślnie, iście po królewsku. Powinienbym paść na kolana i prosić pokornie o pozwolenie ucałowania tej małej rączki, która ma być moją, za hańbę i zdradę, za sprzeniewierzenie się obowiązkowi żołnierza i wodza.

KAROLINA. — Więcej odrzucaś pan mnie i...  
GALVOCZY. — Tęgo nie powiedziałem.

KAROLINA. — Zatem, co znaczy to szyderstwo w odpowiedzi na moją propozycję, która, wierzaj mi, generale, nie przeszła mi tak łatwo przez usta. Powtarzam, zgadzam się zostać twój żoną, baronie.

GALVOCZY. — Już zapóźno!

KAROLINA. — Za jaką więc cenę zgodzisz się, generale, zadość uczynić mej prośbie?

GALVOCZY. — Za żadną.

KAROLINA. — Więc po co mnie pan we-

zwałś do siebie?  
GALVOCZY (namiętnie). — Aby się nasycić twoją krasą, aby pocałunkami twych ust koralowych zmyć z mej twarzy obelgę, którą mi tam w pałacu tak zuchwale rzuciłaś w oczy, aby ci dowieść, że węgier płazem nigdy nie puszcza

niepodobieństwem jest w krótkiej notatce znaczenie obrzędu wytłumaczyć. Ostatecznie są to wszystko naleciałości niemieckie, jak już raz powiedziałem, począwszy od kostyumów, a skończywszy na «Gaudeamus igitur» odspiewywanem chóralnie przy początku „knaipy.“ Mimo to, uroczystość miała charakter wyłącznie polski. Miło jest patrzeć na studentów polskich w przeszliznych, bardzo zgrabnych górniczych mundurkach, choćby na cudzej ziemi. Jest to jakby obietnica, że sił do wydobywania skarbow, choćby z pod ziemi, nam nie zbraknie, Uroczystość miała charakter ogromnie serdeczny i nie można pominąć także publiczności czeskiej, która żywym i gorącym udziałem, jaki brała w tem święcie nowowstępujących górników; dodała niemało życia i serdecznego ciepła temu obrzędowi.

Na usprawiedliwienie swych niemieckich naleciałości dodać trzeba, że cały obrzęd «skoku» przez dwie skrzyżowane szable sięga jeszcze czasów Maryi Teresy. Prawie tak samo starem jest w Przybramie stowarzyszenie polskie. Przedtem jednak uroczystość ta była wspólna, zarówno dla Czechów, Polaków, oraz Niemców. Obecnie Niemców jest bardzo mało w Przybramie, bo tylko dwunastu, czesi zaś i Polacy obchodzą teraz swój skok osobno. Kiedy dawne, pozbawione wyraźniejszych form, towarzystwo polskie zmieniło się wreszcie w „Czytelnia polską“, na wzór leobeńskiej, a więc niemieckich stowarzyszeń zorganizowaną, został „skok“ uroczystością «Czytelnia polskiej» w Przybramie. Tego roku liczy «Czytelnia» w Przybramie 23 członków z p. Eugeniuszem Skólskim na czele.

Podobne towarzystwo studenckie istnieje w Taborze, gdzie jest akademia rolnicza, raczej gospodarska. Czytelnia w Taborze także na wzór leobeńskiej urządzona; jest jednak towarzystwem jeszcze bardzo młodem i nie dała dotąd żadnych szczególniejszych znaków życia.

A jeszcze: Czytelnia polska w Przybramie dostaje 400 zlr. rocznej subwencji z Galicyi, mianowicie od miast Bochni, Wieliczki i Wydziału krajowego. Ma swój bardzo przyzwoity lokal, dobrze zaopatrzony w gazety i niezłą bibliotekę.

Absolutnie nie mogą pominąć milczeniem pewnego faktu politycznego, istotnie niemałej wagi.

Zjednoczeni czesi dążą do federalistycznego ustroju monarchii habsburskiej i obalenia obecnego, wrogiemu sobie rządowi, przy pomocy wszelkich środków parlamentarnych.

Żądania i pragnienia istotnie niemałe. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę wypadki polityczne w Czechach z dni ostatnich, łatwo dojrzeć można, że manifest do ludu czeskiego, ogłoszony przez zjednoczone stronnictwa i żądający praw należnych Czechom, nie powstał bynajmniej pod wpływem chwili, ale że wszystkie ostatnie zajęcia w Czechach są wynikiem z góry obmyślanej i dobrze zorganizowanej pracy, której wrazem mógł być ostatnio wygłoszony manifest.

Wincenty Nowosielski.

## Hohenzollernowie i Węgry.

W ostatnich czasach kilkakrotnie pojawiała się pogłoska, że cesarz Wilhelm ma zwrócone oczy na Węgry i chętnie widziałby jednego z synów swoich na tronie Arpada, uwieńczonego koroną św. Stefana.

Na dworze berlińskim pogłoski te podobno śmiech tylko budzą. A jednak, gdyby w bajce tej nie było owej przysłowiowej „połowy prawdy“, faktem jest, iż historia ta nie po raz pierwszy zjawia się na świecie. Krążyła ona już w XVII wieku, a mianowicie za czasów prześladowania protestantów za Leopolda I-go. Prześladowani zwrócili się wówczas do Wielkiego Elektora, prosząc o wstawienie się za nimi do cesarza. W archiwach Hohenzollernów znajdują się ślady ożywionej korespondencji w tym przedmiocie.

Później między Austrią i Prusami niejednokrotnie wymieniano zdanie w sprawach węgierskich, a w ślad za tem pojawiały się w rozmaitych formach pogłoski, że Hohenzollernowie, z racji wyznania swego religijnego, są naturalnymi opiekunami Węgier. Jeszcze Fryderyk Wielki w roku 1751 pisał do ówczesnego Pa-

pieża, zwracając uwagę na lojalność węgrowską, zasługującą na pochwałę i uwzględnienie. W owych czasach głośno opowiadano o zamiarach Fryderyka, który jakoby chciał sięgnąć po koronę węgierską. Było w tych opowiadaniach nieco racji.

Gdy w 1744 roku Fryderyk Wielki szykował się do drugiego pochodu przeciw Austrii, w Stambule znalazł się grek jakiś, który poprzednio przez długi czas mieszkał w Berlinie. Gdy przybył do Stambułu, zgłosił się najpierw do posłów Francji i Szwecji, z którymi miał tajne narady, a następnie konferował z wielkim wazirem, dowodząc mu, że król pruski ma „uzasadnione prawa i pretensje do Węgier“, ponieważ zaś i sultan znajduje się w podobnym położeniu względem pewnej części państwa węgierskiego, wobec tego król pruski proponuje, ażeby wspólnie z bronią w rękę upomnieli się o swe prawa u cesarzowej Maryi Teresy. Jako popleczników tego planu ów grecki pośrednik wskazał posłów Francji i Szwecji.

Wielki wazyr przedstawił sprawę sułtanowi, spisano już nawet projekt umowy odpowiedniej, obmyślano plan wspólnego najazdu z dwóch stron na Austrię, lecz rzecz do skutku nie doszła. Co jej stało na przeszkodzie, jest to tajemnicą dyplomacji ówczesnej. To tylko pewna, że poseł wenecki zawiadomił swój rząd o tych kombinacjach, Wenecya zaś pośpieszyła podzielić się tą wiadomością z dworem petersburskim. Bezwzględnie też poszło z Petersburga zapytanie do Berlina, o ile pogłoska jest prawdziwą. Król Fryderyk wysłał do Petersburga specjalnego kuryera z listem, w którym w sposób stanowczy zaprzeczył tej „ridicule conte arabe“ (śmiesznej bajce arabskiej), jak ją nazwał i zapewnił, że dotychczas niema żadnej styczności z Portą otomańską, ani też nie zamierza formować jej na przyszłość.

A jednak faktem jest, że Fryderyk Wielki w swoich planach wojennych miał wciąż na myśli Węgry. Na to są dowody. W 1756 roku poseł austriacki na dworze berlińskim otrzymał od swego rządu zawiadomienie, aby zwracał baczną uwagę, król pruski bowiem ma zamiar „wtargnąć na Węgry i opanować ten kraj przy pomocy 20 tysięcy żołnierzy i 100,000 talarów. Dwór austriacki doskonale był poinformowany o tem, co myślano w Berlinie, więc też wierzyć można twierdzeniu w tymże liście zamieszczonemu, że władca Prus nie tyle liczy na swoje siły bojowe, ile raczej na poparcie protestantów węgierskich i na pomoc Turcyi“.

Podejrzenia Austrii nie były bezpodstawne. W końcu 1756 roku poseł pruski w Wiedniu, Plotho z Regensburga, pisał do swojego króla, że protestanci węgierscy oczekują tylko na sposobność, aby się rzucić „w ramiona“ i że „stanie się to napewno i w krótkim czasie, o ile jego królewska mość wyśle 10,000 wojska przez Jabłonkę na Węgry“. List ten do dziś dnia istnieje.

Król Fryderyk polecił posłowi swemu zapewnić protestantów węgierskich, że z „pomocą Bożą tego jeszcze roku staniemy z wojskami naszymi w pobliżu granicy węgierskiej“. Istotnie, król zamierzał po zajęciu Pragi, wysłać korpus do Moraw i tam stoczyć rozstrzygającą bitwę z Austrią.

Na wiosnę 1758 r. wojska znalazły się na Morawach. Wówczas to król mówił do posła angielskiego, przebywającego w obozie, iż ma nadzieję, że „wkrótce na Węgrzech wybuchnie powstanie, gdyż przygotowano już manifesty i kierowników ruchu“.

Wyprawa na Morawy nie udała się, Austriya nie została pobita, oblężenie Ołomuńca przerwano, gdyż austriacy zadali prusakom poważne straty. Fryderyk wycofał się do Czech, a tem samem i plany węgierskie chybiły.

Jeszcze w ostatnim roku wojny siedmioletniej poruszano plan wysłania korpusu do Węgier, który tam miał połączyć się z oddziałami Turków i Tatarów. Układy w tym względzie prowadzono w Stambule i w Jassach. I tym jednak razem rzecz nie doszła do skutku, gdyż wkrótce potem zawarto pokój w Hubertsburgu, który położył kres wojnie.

Minęło ćwierć wieku. Król Fryderyk umarł, na tron wstąpił jego bratanek, Fryderyk-Wilhelm II-gi. Na Węgrzech stosunki bardzo się pogorszyły. Cesarz Józef II-gi popadł w zatarg

z Węgrami, których zniechęciły jego zapędy germanizacyjne. Koronę św. Stefana, tak drogą potomkom Arpada, zabrał do Wiednia, jako osobliwość, Węgry zaś chciał zamienić w prowincję najzupełniej podległą Austrii, jak inne kraje koronne. Nie zwoływał sejmku, szlachcie węgierskiej, pomimo protestu, odebrał wszelkie przywileje.

I znowu Węgry zwróciły swój wzrok ku Prusom. Czy toczyły się jakie układy, niewiadomo: faktem jest przecież, że 1788 r. poseł pruski w Stambule proponował Wysokiej Porcie, utworzenie niezależnego państwa węgierskiego, aby w ten sposób powstrzymać wzrastającą potęgę austriacką.

Fryderyk Wilhelm II-gi nie krył się wcale ze swemi pretensjami do Węgier. W liście do ministra Hertzberga pisał, iż „jako potomek Andegawenów jest prawomocnym dziedzicem Węgier“. Nie wnosił on wprawdzie pretensji do korony św. Stefana, chciał jednak na tej podstawie stworzyć dla Austrii poważnego przeciwnika. Hertzberg powstrzymał króla od działalności na tej drodze.

W roku 1790 na krótko przed śmiercią Józefa II-go, przybyło do Berlina poselstwo węgierskie z prośbą, aby król wskazał odpowiedniego kandydata na tron węgierski. Fryderyk Wilhelm polecił księcia Karola-Augusta sasko-wejmarskiego. Kombinacya nie doszła do skutku, bo po śmierci cesarza Józefa następcą jego Leopold II, pośpieszył pogodzić się z Węgrami.

W taki to sposób w dziejach Hohenzollernów od dwóch wieków przewija się nic, błyszcząca barwami węgierskimi i kiedy niekiedy na wierzch się wydobywa.

—:—:—:—

## Wiadomości zamiejscowe.

### Z kraju.

— „Tydzień piotrkowski“ pisze: Pan Naczelnik gubernii wyraża surową naganę policmajstrowi m. Częstochowy, rady kolegialnemu von Nerlichowi, za niezastosowanie odpowiednich środków, celem stłumienia nieporządków, które miały miejsce w m. Częstochowie w dniu 8-ym września r. b.

— Wobec nieznacznych operacyj na komorze w Wieruszowie, departament celny polecił skasować na tej komorze urząd pomocnika nadzorey pakamerowego; natomiast rozkazano utworzyć taką nową posadę na komorze w Granicy z pensją 1,300 rb. rocznie.

— W Sosnowcu magistrat otworzył dwie szkoły początkowe. Dwom jednak przemysłowcom tamtejszym i zarazem radnym nie podobała się perspektywa uiszczenia na rzecz tychże szkółek 400 rb. (przez każdego) rocznie, wskutek czego podpisu swego odmówili.

— Na drodze wiedeńskiej w obrębie Sosnowca od początku r. b. zdarzyło się 40 wypadków z ludźmi, z czego 12 wypadła na nowo budujący się koło fabryki Hulsehyńskiego most kolejowy. Śmierć na miejscu nastąpiła tylko w jednym wypadku.

— Wubiegły poniedziałek, we wsi Murowaniec, znaleziono w Pilicy zwłoki mieszkańca tejże wsi Józefa Petruzela 47 lat. Sekcyja dokonana na zwłokach przez dr. Wolskiego—wykazała iż denat był zabity dwoma wystrzałami, skierowanemi w okolicę żołądka, a następnie w serce, z odległości kilku kroków, a potem dopiero wrzucony do wody.

Zbrodnia dokonana została w celu rabunku, gdyż nieboszczyk nosił ciągle przy sobie 300 rb. złotem. Z ciała zabitego wydobyto 7 loftek, które posłużyły do odnalezienia zbrodniarza, okazały się one bowiem identycznymi lofckami, jakimi była nabita fuzya p. F., którą miał przez jeden dzień ogrodnik jego. Winowajcę aresztowano w Piotrkowie na dworcu, w chwili gdy chciał wyjeżdżać.

## Rozmaitości.

### STRASZNY WYBUCH DYNAMITU.

Na wyspie Jona w zatoce hudsonskiej nastąpił straszliwy wybuch 100 beczek dynamitu. W odległości kilku mil dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi. Ludność w przerażeniu zaczęła uciekać. Dynamit znajdował się w nabojach, które wybuchając, padały w odległości 2 mil. Liczba zabitych dotychczas niewiadoma.

## JAK SIĘ PODKUWA GĘSI?

Gdzie i jak „kuja kozy“, o tem każdy wie. Lecz, jak kuja gęsi, może niejedyn nie wie?

Od Szczucina przez Dąbrowę i Tarnów pędzą interesanci całe stada gęsi. Jest to przestrzeń kilkumilowa i każda gąska musi być podkuta, jeśli ma zdrowo zdążyć do stacji kolejowej. Podkuwanie odbywa się w ten sposób:

Gęsi, które się odstawia na kolej z dalekiej okolicy, wpędza się na obszerne miejsce złane grubo lekko roztopioną smołą. Gdy one przejdą przez ten teren boso, przepędza się je przez miejsce drobny piaskiem wysutrowane. Piasek czepia się smoły z łatwością i gęś może odbywać dalszą podróż bez obrazy lub zastąpienia parę mil.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

## Parlament wiedeński.

Pierwsze posiedzenie izby posłów zaczęło się przy zupełnie niewyjaśnionej sytuacji. W kuluarach przeważało pesymistyczne zapatrywanie, ale żadne stronnictwo jeszcze jawnie nie wystąpiło.

Zresztą widoczna była tendencja nawet ze strony Czechów, ażeby nie mieć porządku izby jakimś wybrykami i prowadzić obstrukcyę w sposób spokojny. To też kiedy zaczął mówić prezes ministrów, tylko ze strony frakcyi Kłofacza padło kilka niezbyt wykłuwanych wykrzykników.

Mowy prezesa gabinetu wysłuchała izba z pewną obojętnością. Jednogłośnie przyjęto wniosek o otwarcie nad tą mową dyskusji na następnym posiedzeniu. Dopiero w tej dyskusji zaznaczył się stanowisko stronnictw. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

## Wrażenie mowy d-ra Koerbera.

Wrażenie mowy d-ra Koerbera u Niemców było bezwarunkowo niezadowolające. Niemieccy posłowie przedewszystkiem ganią ustęp, dotyczący kwestyi wojskowej, zaprzeczają bowiem, jakoby koncesye, dane Węgrom nie przeszkadzały jednolitości armii. Nie podobał się Niemcom ustęp o wszechnicach, bo przewidują w tem jakś kompromis co do wszechnicy czeskiej na Morawach. To też z niemieckiej strony nie podniósł się ani jeden oklask. Mowa wogóle przyjęta została bardzo zimno.

Czesi wyrażają się bardzo ostrożnie, tak, że rzeczywiście wydaje się, jakoby jakieś rokowania się toczyły.

„Politik“, omawiając mowę d-ra Koerbera, pisze między innymi: Sposób, w jaki dr. Koerber wystąpił wczoraj wobec izby i w jaki próbował powodzenia, wywołał wszędzie wrażenie, że optymizm dotychczasowy prezydenta gabinetu ustąpił miejsca wielkiej trosce. Wprawdzie znajdują się w jego mowie te same co do formy zwroty, z jakimi już nieraz wobec izby występował, a które w innych stosunkach zasługiwałyby na uwagę, ale dziś zwroty te nie wywierają już żadnego wrażenia.

W dyskusji, zapowiedzianej nad deklaracyą ugodową, stronnictwa dopiero objawia swe stanowisko — pisze organ czeski — Przedewszystkiem zajmujące będzie stanowisko, jakie zajmą Niemcy z lewy, w szczególności z Czech, Moraw i Szląska. Niektóre ustępy mowy, w szczególności wzmianka o konieczności zadośćuczynienia potrzebom kulturalnym narodów, bardzo się im nie podobały. W innych warunkach wywołałyby te ustępy ze strony prawicy burzę oklasków. Ale obecnie nikt nie wierzy słowom i chciałby widzieć czynu.

W końcu, co do ustępu, odnoszącego się do Węgier, pisze „Politik“, możliwe są alternatywy: albo minister chce sprowadzić konflikt z parlamentarnymi stronnictwami niemieckimi, któreby ze względu na przykre położenie umożliwiły mu i ułatwiły dymisyę, albo wystosował on te słowa pod adresem budapeszteńskim, aby hr. Tiszy podstawić nogę, opozycya węgierska bowiem z pewnością podchwyci pochwały d-ra Körbera i zużytkuje dla swej walki.

„Narodni Listy“ zaś artykuł kończą pytaniami, czy dr. Körber opuszczony przez wszystkie stronnictwa nie czuje, że jego pozycya jest straconą?

## W sejmie węgierskim.

Sejm węgierski zajmował się już mową dr. Koerbera, wygłoszoną w austriackiej Radzie państwa.

Mówcy nazwali to przemówienie atakiem na węgierskie prawo państwowe i zażądali od hr. Tiszy wyjaśnień, jakie zajmuje wobec mowy swego kolegi stanowisko; hr. Tisza złożył żądane wyjaśnienie.

— Oświadczam — mówił — że nie widzę powodu, aby się merytorycznie zajmować tą ekskursyą. Tyle tylko mogę powiedzieć, że ja nie zapuszczam się na ten teren i nie robiłbym podobnych ekskursyj na teren austriackiego prawa państwowego.

Oklaski na prawicy i centrum, poruszenie i wrzawa na lewicy. Tisza mówi dalej:

— Jeżeli wreszcie prezydent ministrów jakiegos państwa czyni enuncyacyę, odnoszącą się do drugiego państwa, to nie mają one ani siły prawnej, ani też żadnego znaczenia politycznego. Są to, niech mi będzie wolno użyć wyrazu angielskiego, dyletanckie wywody distinguished foreigners, „dystyngowanego obcokrajowca“, a przypisywać im szczególną wagę, byłoby błędem.

Żywe oklaski w całej Izbie. — Pos. bar. Kaas woła:

— To było dobre!

— Jestem zdania — mówi dalej hr. Tisza — że zresztą nie byłoby nieszczęścia, gdyby pomiędzy postanowieniami prawnopaństwowymi w Austrii i w Węgrzech istniały jakieś różnice, tycające się praw monarchy.

Ważną jest tu kwestya, obchodząca jednak wyłącznie Węgry, kwestya sposobu, w jaki węgierskie prawo państwowe ustanawia prawa Korony. Pod tym względem partya liberalna w ostatnich czasach wyraźnie i jasno się oświadczyła i wypowiedziała, że konstytucyjne prawa monarchy mogą być zmienione przez legislatywę wspólnie z koroną. Na podstawie tego programu, który przedłożyłem monarchsi, otrzymałem misyę utworzenia gabinetu, a więc najwyższe czynniki zgadzają się z tym czynnikiem. Jeśli ktoś życzy sobie omawiać tę sprawę teoretycznie, to przeciw temu nie mieć nie można. Ale przeciw faktycznemu wpływowi w tej sprawie musiałyby się bronić całe Węgry i to stanowczo. (Żywe długotrwałe oklaski).

Pos. Ugron oświadcza, że jest zadowolony z wywodów hr. Tiszy. Widać w nich przyjemną różnicę między Tiszą a Khuenem. Tisza nie cofnie się przed tajnymi wpływami w Burgu wiedeńskim.

— Ja z mojej strony — mówi Ugron — dodam to, czego Tisza nie mógł powiedzieć: że w Austrii wszyscy mężowie stanu są przeciwni Węgrom i starają się używać przeciw nam swoich wpływów. Dr. Koerber nie jest odosobnionem zjawiskiem, lecz przedstawicielem systemu.

Tak się skończyła ta bądź co bądź niemila dla dr. Koerbera wycieczka węgrów.

## Osamotnieni.

Berlińska „Gegenwart“ zamieszcza w ostatnim numerze artykuł o odosobnieniu Niemiec, skarżąc się na to, że ze wszystkich stron wzmağa się niechęć ku Niemcom. Wszyscy rzucają się sobie nawzajem w objęcia, a Niemcy jedno są odsunięte i odwiedza je się tylko z grzeczności. Pomimo Faszody i Tunisu nie można podać we wątpliwosć porozumienia się mocarstw zachodnich i morza Śródziemnego. Jakkolwiek Włochy chcą zaciągnąć od Francyi pożyczkę, to przecież nie brakuje tam serca, jak stwierdza wspomniane wyżej pismo, które tak się rozwodzi dalej: „Były wesoly ks. Walii czuje się nad Sekwaną daleko swobodniejszym, aniżeli w żołnierskim Berlinie z jego pychą pomnikową i paradową. W Stanach Zjednoczonych mimo całej uprzejmości ze strony niemieckich dostojników panuje nienawiść do Niemców i co najwyżej w dziedzinie duchowej uznają republikańscy anglosasowie wpływ niemiecki... Kokietauje się z Rosyą i straszy ją się tylko pośrednio Japonią, aby Anglia mogła wystąpić, jako niesamolubny pośrednik pokoju. Austrya idzie z Rosyą ręką w rękę i sama z nią wspólnie porządkuje zamęty na Bałkanach, o których ongi rozstrzygał Bismarek na kongresie berlińskim, jako ucziwy makler, jakkolwiek dla niego walki tam w Turcyi nie były warte kości jednego grenadyera pruskiego... Niemcy istotnie odosobnieni, a trójprzymierze jest tylko w czasie pokoju ozdoba. — W poważnym przypadku pójdzie Austrya z Rosyą, a Włochy z Francją. Tak,

Niemcy muszą z kwaśno-słodką miną jeszcze stawić owo zbliżenie się: wrogie trójprzymierze, jako dalszą rekojmie pokoju, jak gdyby mściwa Maryanna nad Sekwaną nie była zawsze zaciętą przeciwniczką Niemiec...

## „Halka“ w Cesarzkiej operze.

We wtorek, w operze rosyjskiej odbyło się przedstawienie „Halki“ Moniuszki. Myszuga w roli Jontka zbierał obfite oklaski. Orkiestra Filharmonii lwowskiej, pod dyrekcją Ludwika Czelańskiego, grała świetnie. Sala była wypełniona po brzegi.

## Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

**Wiedeń**, 18 listopada. Na końcu wczorajszego posiedzenia izby, pos. Iro podniósł skargę, że posłom niemieckim rozdano sprawozdanie jakiegoś w języku czeskim zapytuje, czyim kosztem je wydrukowano.

Pos. Stein woła: Jak się jeszcze raz wyda, rzy coś podobnego, to spalę to piśmidło czeskie, aby cała buda poszła z dymem! (Wesołość).

Prezydent przyrzekł, że zbada tę sprawę.

**Wiedeń**, 18 listopada. Z Opawy donoszą, że wiceprezydent sejm dr. Kaiser oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że przez koncesye, uczynione Węgrom na polu wojskowym, dziś niema mowy o parlamentarnym przyjęciu ugody.

**Wiedeń**, 18 listopada. Jak słyhać, rząd włoski nie obstaje już przy klauzuli winnej, przez co prowizoryczne załatwienie traktatu handlowego byłoby ułatwione. Rząd włoski dlatego odstąpił od tego żądania, bo zbyt na wino znalazł w Rosyi i we Francyi.

**Budapeszt**, 18 listopada. Sejm wczoraj w dalszym ciągu prowadził dyskusyę rekrutową.

**Konstantynopol**, 18 listopada. Ambasadorowie rosyjski i austro-węgierski zażądali wczoraj ponownie odpowiedzi od Porty w sprawie reform. Wielki wezyr był dzisiaj w tej sprawie na audyencyi u ambasadorów.

**New York**, 18 listopada. Prezydent Roosevelt w mowie wygłoszonej z okazji 100 letniej rocznicy wybudowania kościoła presbyteryjskiego, wezwał wszystkich amerykańców, aby zwalczali przekupstwo w życiu prywatnem, a zwłaszcza w życiu publicznem.

## Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

**Darmsztadt**, 19 listopada. Na pogrzeb księżniczki Elżbiety wyjechał do Skierniewie książę Fryderyk. Pogrzeb odbędzie się w ścisłym kole rodzinnem.

**New York**, 19 listopada. Donoszą z Sant-Domingo, że powstańcy skierowali ogień na miasto.

**Berlin**, 19 listopada. Cesarz Wilhelm z porady lekarzów na wiosnę wyjeżdża do Ems.

**Semlin**, 19 listopada. Z Biologrodu doszły tutaj wieści, że król Piotr, rażony atakiem apoplektycznym, poważnie zachorował.

**Rzym**, 19 listopada. Kardynał Rampolla złożył wszystkie urzędy w kuryi i stanowczo cofa się do życia prywatnego. Podobno nie uczynił tego z własnej woli. Politykę jego poddano we wpływowym sferach watykańskich surowej krytyce.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Pp. Rychlińskiemu i Wegnerowi.** Wezwanie o umieszczenie bibliograficznych notatek w „Rozwoju“ wyjaśnia dokładnie, o co nam idzie.

**Księdzu Kirchn...** w Warszawie. Artykuł w sprawie handlu żywym towarem drukować będziemy w najbliższych numerach.

## LISTA PRZYJEZDNYCH.

**HOTEL VICTORIA.** Beim z Białegostoku — Sachnowski, Łapinski, Kamiński, Silberstein, Obstbaum, Rousseu, Siekulski, Majewski z Warszawy — Lange z Tomaszowa — Krusche z Pabianic.

# 2 i 3 większe mieszkania

z wszelkimi wygodami na 1-em i 2-em piętrze w domu przy ulicy Piotrkowskiej № 6, są zaraz lub później do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli zarząd domu. 1643-3-1

## Ulica GŁÓWNA № 1

róg ulicy Piotrkowskiej  
co tydzień nowe obrazy.  
W tym tygodniu

## KINEMATOGRAF

„Wielkość i upadek Napoleona I Bonaparty“

bardzo interesujące przedstawienie w 10-ciu obrazach. W czwartki i soboty otwarty od 7 wieczór, w niedziele od 1 w południe. 1638-12-1 **Warto zobaczyć!!!**

## Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i  
Pańskiej  
W piątek 20 listopada r. b.

Wielkie urozmaicone przedstawienie przy współudziale całej trupy. W drugiej części nowość sensacyjna: Drugi występ znakomitej trupy Kreolek amerykańskich z Luciany (The american Luciana Guords Krealinen) złożonej z 5 dam, które wszędzie wywierały silno wrażenie. Wystawiona będzie po raz pierwszy wielka sensacyjna balet pantomina w 4 aktach „Srebrna Feja“, z udziałem całej trupy i corps de ballet. Szczegóły w programach. Anons. W niedzielę 22 b. m. dwa przedstawienia o g. 3 i pół pop. i o g. 8 i pół wiecz. Na przedstawieniu dziennem niespodzianki dla dzieci pod tytułem „Święto dzieciinne“.

Szczegóły w programach. 1449-1-1

IV klasowa pensja żeńska z kursem progimnazjum rządowego

## Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesiona została do nowego lokalu

Zapisy nowowstępujących uczennic, zarówno przychodnich, jak i pensyonarek, przyjmowane są w kancelarii od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcje rozpoczęły się 1 września.

Skład Artykułów specjalnych Towarz.

J. BLOCK

Reprezentanci na Królestwo Polskie

# Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol

polecają

- Dźwigi „Otis“
- Maszyny do pisania „Remington“
- Wagi amerykańskie „Fairbanks“
- Burka amerykańskie „Derby“
- Welocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
- Szafki składane „Wernicke“
- Koła pasowe drewniane
- Lampy naftowe „Wellsa“
- Segregatory „Imperial“.

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. Neumark ul. Widzewska № 47.

971-30-30

OGŁOSZENIE.  
ZARZĄD 1-1

## Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamiam, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 10 listopada st. st. 1903 r., og. 10 rano, na zasadzie § 40 i 84 ogólnej ustawy Rosyjskich dróg, żelaz. będą sprzedane z głosnej licytacji nie wykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. październiku 1903 r. za frachtami ze st.: Borkowice № 1033 jabłka, Gittlic; Biała № 4965 kartofle, Perelstein; Aleksandrów № 14870 wino, Agent. pogr. Goldamer, Granica 3304 wino Agent. pogr. Goldamer.

**Uwaga!** W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się d. 13 listopada st. st. 1903 r. o g. 10 r.

## Szpulerki

znajdą zajęcie, zgłosić się do przedzalni Emila Haehlera w Dąbrowie (na końcu ul. Widzewskiej) 1644-3-1

## Piekarnia

do odstąpienia zaraz.

Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1646-3-1

### Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracje o obrotach i dochodach handlowych, reklamacje do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencję. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114-r-140r

### Złoty medal

na wystawie kucharskiej otrzymało masło z Wilczyc, będące na składzie u

### p. O. Tauchert Mikołajewska 29 m. 25.

136-d-33

### Choroby weneryczne i skórne

## Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8 — 11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-c-99

### Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

## Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A

3-cia brama od rogu Piotrkowskiej przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie 3—4 pp. W niedziele i święta od 8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

## Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.

ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w. panie od 5—6 popoł. 159-c-6

## Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne  
i mieszka obecnie ulica

Mikołajewska 67, róg Nawrot Dla panów 8—11, 6—8. Dla pań po 5—6. 1107-r-5

## Dr. Jan Pieniążek

4964-0  
przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.  
10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.  
Średnia № 12.

## J. Karasiówna

Akuszerka

Wyjechała. Wraca 10 grudnia. 1634-3-2

## Gimnastyka szwedzka

w zakładzie

Antoniny Chruszczewskiej

dla kobiet i dzieci pod nadzorem lekarza, rozwija prawidłowo i wzmacnia organizm. W zakładzie pracują szwedka i polka.

Południowa II.

1553-r-5

## Opłuczonia grobli.

Bilard francuski do sprzedania w Zgierz. Wiadomość w enkierni Iklorta. 2100-3-3

Bryczka jednokonna, mało używana, może służyć do polowania, jest do sprzedania. Wiadomość u l. Korstantynowska, № 14, Ignacy Więkowski. 2072-2-2

Do sprzedania szafa i bufet, urządzenie kawiarni albo cała cukiernia. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 2110-3-1csw

Farmaceuta z 14-letnią praktyką, poszukuje kondycji w aptece lub w składzie materiałów aptecznych w Łodzi lub na prowincji. Zainteresowani raczą się skomunikować listownie. Łódź: ulica Cegielniana № 47 w domu Sztyleira, Bronisław Świnięcki. 2104-3-2

Kilka ładnych sukien, żakiet zimowy, peleryny jesienne, są do sprzedania. Mikołajewska № 35, m. 11, od 4 do 6. 2112-3-1

Magiel do sprzedania. Widzewska № 104 m. 17. 2093-3-3

Opłuczonia gospodarskie po 35 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. 2028-d-9

Potrzebny ślusarz obeznany z robotami przy świetle elektrycznym. Wiadomość ul. Piotrkowska 282. 2107-2-1

Poszukuję od 1 stycznia lub 1 lutego 2 dużych lub 3 mniejszych pokojów z kuchnią, pożądana jest wanna. Oferty pod „XXX“ składać w adm. „Rozwoju“. 2108-1-1

Potrzebna osoba, umiejąca bardzo dobrze szyć bieliznę na miesiąc do prywatnego domu. Południowa 24 m. 11. 2111-3-1

Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. B X.“ 1713-d-9

Pies dog 2-letni, czystej rasy do sprzedania. Wiadomość ul. Przedzalaniana 75 u portyera. 2079-3-3swp

Uczeń 7 klasy łódzkiego gimnazjum poszukuje kondycji lub korepetycji. Oferty sub. „T. E.“ składać w adm. „Rozwoju“. 2102-5-1

Zaginął młody wyżeł, złoty, z białymi łapkami. Odprowadzić go za nagrodą na ul. Piotrkowską 141 m. 14. Nieprawy właściciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. 2097-3-2

Zaginął paszport na imię Maryanny Pawlak, wydany z powiatu sieradzkiego. 2109-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Kazimierzy Włeczorkiewicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 2098-3-3

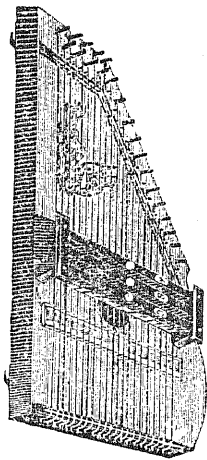
Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Antoniny Lipińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2099-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Henryka Mieczysława Lipskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2095-3-3

2 piękne duże obrazy, imitacja gobelinów, w ramach pluszowych do sprzedania nie drogo. Piotrkowska 103 m. 6, w godz. 12—1 1/2. 2094-3-3

300 kocy buraków pastewnych zaraz do sprzedania ogółem lub częściowo. Wiadomość przy ul. Nawrot № 11 u p. Mazowieckiego. 2106-3-2

4000 rubli są do umieszczenia na hipotece. Wiadomość w kancelarii adwokata przysięgłego Wozdeckiego. Ul. Cegielniana 31. 2081-3-3



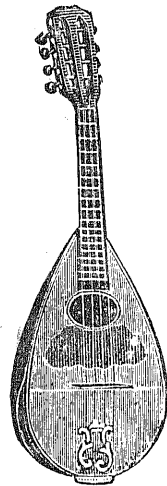
Skład instrumentów Muzycznych i Nut.  
Reprezentant nadwornej fabr. fortepianów

C. M. SCHRÖDERA

**L. Kamieniecki**

w Łodzi, Piotrkowska 81,

Telefon 973.



połącza  
Nowootrzymany transport w wielkim wyborze: **Harmonium**, instrumenty samogrające, korbkowe. **Skrzypce**, wiolonczelo, gitary, mandoliny, cytry koncertowe i akordowe, flety, klarnty, trąbki, koncertyny angielskie, harmonie ręczne, ustne i okaryny. Ceny przystępne.

FONOGRAFY po rb. 4.00.

Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.

Przyjmuje się wszelkie reperacje.

1950-00-9

Kilku

Zdolnych introligatorów

może się zgłosić zaraz do zakładu drukarsko litograficznego R. Rosłerna w Łodzi, Nowo-Spacerowa № 39

1624-6-3



**Fosfatyna Faliera**

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

1440-18-13

Do interesu towarowego potrzebny jest

**Agent**

z dokładną znajomością m. t. wymagalny język niemiecki. Oferty z wymienionym dotychczasowym zajęciem składać w adm. „Rozwoju” pod „Agent”.

1637-3-2

Potrzebna

**Buchalterka-korespondentka**,

władająca językami polskim, niemieckim i francuskim, do litera technicznego w Łodzi. Oferty z wymienionym pensji uprasza się nadysłać do W-go Adolfa Richtera, ul. rzekajzd 4

1639-3-2

**Nauczycielki** różnych narodowości poleca biuro

**Freblówki** Rościszewskiej

**Bony** Piotrkowska

№ 50.  
1608-12-4

Do wynajęcia zaraz

**Pokój frontowy**

duży, z posadzką, wodociągiem i oddzielnym wejściem. Wiadomość ul. Gołca 13 m. 10. 1606-8-8

Przyjmuję do roboty

**Suknie, okrycia i kapelusze.**

Ceny umiarkowane.

Ul. Główna 18, m. 20 w oficynie II piętro.

1627-3-3

**Bolesława.**

Pracownia sukien damskich i dziecięcych

„ANNY”

Piotrkowska № 54, m. 5.

Wykonuje elegancko i starannie według najnowszych żądań. Przyjmuje się wszelkie roboty po cenach możliwie umiarkowanych. 1620-12-3

**Wielki wybór**

materyałów krajowych i zagranicznych na obstalunki

poleca

**Julian Kozłowski**

Krój udoskonalony. Staranne wykończenie. Przystępne ceny.

Średnia 12, w Łodzi.

1610-1-3

**Sala Koncertowa.**

Dzielnia 18.

Dziś dnia 18 listopada 1903 r.

Debiut węgiersko-niemieckiej znanej śpiewaczki Loli Verdessi. Występ znanej tyrolskiej śpiewaczki Betty Knoll. Niemieckiej subretki Pauli Norden, oryginalnego ruskiego duetu Niemirowych. Potpourri z operetek Gejszy-słodkiej dziewczyny uroczmałone ekscentrycznymi tańcami. Jutro nowe debiuty.

Ceny miejsc przy stołach: 55 kop. i 40, Wejście 30, galerya 20 kop. Początek 8 i pół wieczorem. Kasa otwarta od 6 wieczorem. 1566

Restauracya

**Ogród Zimowy** (Dawniej A Fiszser.)

151 Piotrkowska 151

codziennie

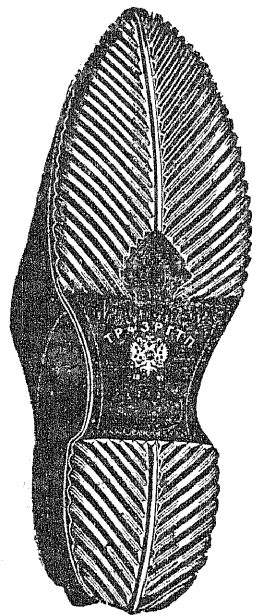
**Koncert orkiestry**

włocławskiej pod dyrekcją p. Stanisława Cybulskiego.

1579-15-13

Z poważaniem

**W. Czapliski.**



Patent 5373  
**L. A. Lourie**

Generalny zastępca Petersburskiego Towarz. na Królestwo Polskie.

w celu rozpowszechniania uprzywilejowanych niezrównanych kaloszy gumowych

„Columb”

Skład wszelkich technicznych i chirurgicznych artykułów gumowych

Linoleum, płótna woskowane itd.

Łódź, ul. Piotrkowska № 125.

Telefon № 603.

**TOMASZ ZANIEWICKI.**

Warszawa, Senatorska 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389. Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich

Egzystujący od 1895 roku.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 1396-10-8

**Inteligentne i chcące pracować panie**

łatwo mogą

**powiększyć swoje dochody**

zajmując się i traktując agenturą dla poważnej instytucji.

Oferty z krótkimi życiorysami proszę składać w adm. „Rozwoju” pod „1000”.

1631-3-1

Ulica ZACHODNIA № 63.

Nowootworzony zakład bronzowniczo-galwaniczny

**Adolfa Erecińskiego**

połącza łyżki, widelce, noże na srebrzystym metalu, oraz galanterię. Przyjmuje obstalunki i reperacje. Lamy, żyrandole i świeczniki złooci, srebrzy i nikluje. 1632-10-1

Ul. ZACHODNIA № 63.

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 6 Ноября 1903 г.

W łoczn „Rozwoju,” Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski.